

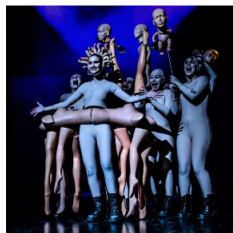
Koniec świata po wrocławsku

Wrocław. *Escape room*, rez. Arkadiusz Buszko, Akademia Sztuk Teatralnych im. St. Wyspiańskiego w Krakowie filia we Wrocławiu



Henryk Mazurkiewicz ⓘ

aA aA aA



fot. Tobiasz Papuczyś

teatralnym. Istnieje bowiem szansa (circa 5-7%), że coś z tego, co napisze krytyk, przysięga się nowemu pokoleniu artystów.

Zacznę od przemyślenia, które towarzyszyło mi już w trakcie oglądania: nie robi się spektaklu 16+ (o czym pogrubiona czcionką uprzedza notka programowa), żeby rozmawiać z widzami tak, jakby mieli oni, dajmy na to, lat trzynaście. Sensów, i bez tego zbyt łatwych do samodzielnego wyłuskania, nie powtarza się kilkakrotnie wprost ze sceny. Zresztą nawet w wypadku trzynastolatków tego czynić raczej nie wypada. Jak słusznie tłumaczyła w którymś z TED-ów pracowniczka sławnego Pixar Animation Studios, dajemy publiczności „2” i „2”, zazwyczaj tego i lekkiej zachęty do operacji dodawania wystarcza, żeby opuściła salę filmową z własnym „4”. Proste? Niby tak. Ale jakże często bagatelizuje się tę zasadę. Do tego stopnia, że zaczyna się powątpiewać, czy kwestia wrażliwości odbiorcy, jego ewentualnej wiedzy i doświadczenia, w ogóle przewija się w trakcie przygotowania kolejnej premiery.

Weźmy chociażby pierwszą z licznych opowiedzianych nam we wrocławskim przedstawieniu historii. Dydaktyczność wymowy „życiów równoległych” Marii Skłodowskiej Curie i Clary Immerwahr, chemiczki i pierwszej kobiety, która uzyskała na Uniwersytecie Wrocławskim stopień doktorski, wzbudziła protest, jak się wydaje, zarówno u jednej, jak i u drugiej. Bo tu i obowiązkowe *Kinder. Kirche. Küche*, i tytady pokroju: „Poświęciłam życie człowiekowi, który okazał się bestią. Poświęciłam dla niego talent, pasję i karierę”. Rozumiem, że podawane to wszystko jest pod sosem zgrywy i groteski. A jednak chciałoby się, żeby pod nim, pod tym sosem, znalazły się soczyste kawałki „mięsa” dramatycznego, a nie same kości tez i hasel. Nawet jeżeli ze wszech miar słusznych.

Kiedy Immerwahr mówi, cytuję: „Czas były takie, że kobieta bez męża nie znaczyła nic. Była niewidzialna, a nawet podejrzana” – chciałbym to zobaczyć, poczuć, wyciąć z działania, wydedukować z sytuacji i kontekstu, a nie usłyszeć z ust bohaterki. Tymczasem u odpowiedzialnego za scenariusz Piotra Rawickiego narracja niebezpiecznie zbliża się do udramatyzowanej wersji hasła encyklopedycznego, przeciążonego owymi: był rok taki a taki, zrobiłem... dokonałem... a wtedy... a potem... Szczególnie ucierpiała na tym Edyta Stein. Wciągu zaledwie jakichś pięciu-siedmiu minut dowiadujemy się: gdzie studiowała, jaką pracę naukową u Husserla obroniła, kiedy przyjęła sakrament, kiedy bierzmowanie, gdzie wykładała, kiedy przyjęła imię Teresa Benedykta od Krzyża, w którym roku założyła czarny welon karmelitański, a w którym przeniosła się do Holandii, wreszcie przy jakich okolicznościach trafiła do obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Normalnie wykład. Być może chodziło o przedstawienie sposobu naszego obcowania z podobnymi osobami, których życie dla potomnych kurczy się do listy znaczących dat i wydarzeń? Jak skwituje to pod koniec sama Stein: „Wymieśli mnie na ołtarze i tyle”. Ale wtedy wypadałoby – na zasadzie kontrastu – pokazać jakieś alternatywne podejście czy rozwiązanie. A tego nie uczyniono.

Odnoszę więc wrażenie, że chybionym był sam pomysł wyjściowy, ponieważ bodajże każda z przedstawionych opowieści zasługuje na osobne przedstawienie. I bodajże każda, przez ten zawrotny rytm prezentacji, znacząco straciła na swej głębi i ewentualnym emocjonalnym zaangażowaniu publiczności. Usprawiedliwić to tym trudniej, że dokonana przez Rowickiego kumulacja nie przełożyła się na powstanie jakichś ważnych sensów i wartości wyższego szczebla. Więcej nawet, tajemnicą, przynajmniej dla mnie, pozostało to, wobec jakiego klucza – z bardzo przecież obfitych dziejów Wrocławia – dobierano bohaterów. Dlaczego akurat Clara Immerwahr, Zbyszek Cybulski, Zofia Gostomska-Zarzycka, Manfred von Richthofen, Edyta Stein, Karl Denke i

POWIĄZANE TEATRY



Teatr AST

PRZECZYTAJ TEŻ



Lukasz Drewniak
Piękna wieś pięknie płonie...



Malwina Głowacka
Gorzki smak sukcesu



Krzysztof Kopka
Opowiadania bez mgiełki



Karol Hoffman
Aktor



Leszek Pułka
Lucky Ship we mgle



Jolanta Kowalska
Utopie non fiction

BĄDZ NA BIEŻĄCO



kilku innych?

Stąd pewien paradoks *Wrocław. Escape room* polega na tym, że mimo oczywistości przesłania poszczególnych jego fragmentów, wypowiedź całości uznać należy za po części nazbyt banalną, chociaż słuszną, po części nazbyt mętną i nieprzekonującą. Bo to, że katastrofa nie będzie nas dzieliła na idealistów, nacjonalistów, youtuberów, plaskoziemców czy antyszczepionkowców, to raczej rzecz jasna. Jak i to, że – o ile wypadnie nam druga szansa – należałoby wszystko odbudować, tylko że lepiej. Jak lepiej? O tym przedstawienie raczej milczy. Poza tym, przynajmniej, sam temat apokalipsy „bez aniołów, gwiazd, trąb i Boga”, która zamiast do naszych wnuków, przyszła do nas niczym „złodziej, z czwartku na piątek” w ostatnim czasie solidnie wyeksplloatowano. Zbyt dużo – serialowych, książkowych, filmowych, teatralnych – „końców świata” zdążyliśmy już zaliczyć i przetrwać. Trudno w tej kwestii powiedzieć coś rzeczywiście nowego. Tym bardziej w tak prostolinijny sposób, czyli o katastrofie poprzez katastrofę. Dlatego zagłada ludzkości pozostaje tu raczej hasłem wywoławczym. Tytułowa zaś metafora escape roomu nieco naciągana ramą dla tak, a nie inaczej wymyślonej układanki. I reżyserowi Arkadiuszowi Buszko trudno było cokolwiek z tym zrobić.

Oprawę plastyczną natomiast zaliczyć należy do jaśniejszych stron spektaklu. Dżesika Zemsta i Wojciech Beres (lalki, scenografia, opracowanie graficzne, a przede wszystkim kostiumy) puścili wodze fantazji, zasiedlając rozpadający się i przepoczwarzony mikrokosmos sceniczny surrealistycznymi potworami o wydłużonych, zwielokrotnionych, wykrzywionych, zamienionych miejscami kończynach. Wszystko to skonstruowane z dziesiątków poćwiartowanych manekinów i fragmentów dziecięcych lalek, co u niejednego z widzów z pewnością wzbudzi lekkie dreszcze. Niemniej jednak na zdjęciach Tobiasza Papuczysa te pomysły na formę intrygowały znacznie bardziej. Na scenie nieco tracą na aurze tajemniczości i niesamowitości. Ważniejsze, że odciągają uwagę od aktorek i aktorów, którzy i bez tego nie mają łatwo. Ubranie ich w jednakowe obcisłe kostiumy cielistego koloru było rozwiązaniem ryzykownym, jako że niezbyt sprzyja rozróżnieniu osób, które większość z nas widzi na scenie – i to z porządnej odległości – po raz pierwszy. Z tego i kilku innych powodów trudno mi więc było kogokolwiek spośród nich wyróżnić. Nawet potem, gdy każdy zagrał ze dwie-trzy postacie, nie licząc uczestnictwa w niemalże nieustannej – i nie zawsze potrzebnej – asyście choreograficznej. Zapamiętałem jedynie Miłosza Broniszewskiego w makabresce o Kanibalu Denke i Czarną Panią w wykonaniu Adrian Paprockiej.

Podkreślę na koniec, że nie kwestionuję intencji twórców. W żadnym razie. Jak też ich zaangażowania. Kiedy w specjalnym, puszczonej po premierze nagraniu (chyba nagraniu?) reżyser tłumaczył, że w trakcie pracy nad spektaklem pokochali oni zebrane historie, jestem w stanie mu uwierzyć. Tym większa szkoda, że nie sprawili, żebym też się mógł w nich zakochać. Chociaż przyznam, o niektórych sobie postanowiłem przeczytać. Tyle w sprawie wymiaru edukacyjnego spektaklu. Ale tego trochę za mało. Dlatego właśnie chciało się z tego escape roomu wydostać. Z jednej strony sam świat przedstawiony skonstruowany i pomyślany jako spełnienie najgorszych koszmarów o końcu człowieka i człowieczeństwa, zdecydowanie nie jest miejscem miłym i przyjemnym. Z drugiej strony naszkicowane sylwetki znanych wrocławian, nawet przyprawione licznymi na ich temat fantazjami, zwyczajnie nie porywają. Ani każda z osobna, ani złożone w większą całość.

14-04-2021

Akademia Sztuk Teatralnych im. St. Wyspiańskiego w Krakowie filia we Wrocławiu
Spektakl dyplomowy studentów IV roku Wydziału Lalkarskiego

Piotr Rowicki

Wrocław. Escape room

reżyseria i choreografia: Arkadiusz Buszko

scenografia, kostiumy, lalki i opracowanie graficzne: Dżesika Zemsta, Wojciech Beres | ASP

wizualizacje: Katarzyna Trzewik | PUATK

muzyka: Dawid Dorożyński | AM

asystenci reżysera: Miłosz Broniszewski, Bartosz Kurowski

obsada: Julia Bochenek, Miłosz Broniszewski, Szymon Bujak, Ula Gołdowska, Agnieszka Horniczak, Antonia

Lewicka, Sandra Obrębska, Adriana Paprocka, Joanna Piłska

premiera: 05.02.2021

PIOTR ROWICKI

ARKADIUSZ BUSZKO

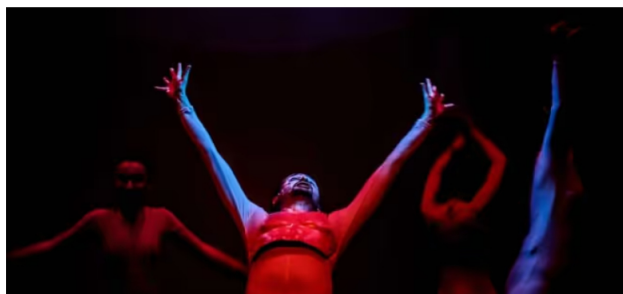
DŻESIKA ZEMSTA

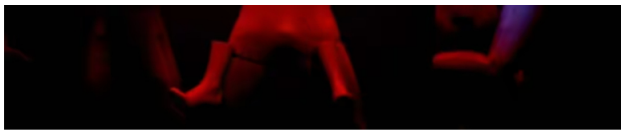
WOJCIECH BEREŚ

WROCŁAW

TEATR AST

Wrocław. Escape room, reż. Arkadiusz Buszko, Akademia Sztuk Teatralnych im. St. Wyspiańskiego w Krakowie filia we Wrocławiu





Fot: fot. Tobiasz Papuczys



Oglądasz zdjęcie 1 z 20

teatralny.pl

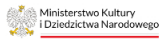
Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

☐ Nie jestem robotem


reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



© 2024 wszelkie prawa zastrzeżone teatralny.pl

[Regulamin](#) [Ustawienia Cookies](#) 

Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkola
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook